

Pomówienie jako dowód w procesie karnym

Edycie

Jeszcze w czasach tzw. socjalizmu, kiedy Państwo Polskie było pełne donosicieli, kiedy, z pewną przesadą można było rzec, że Państwo Polskie ma wymiar donosicielski i konfidencki, Sąd Najwyższy, oceniając wartość dowodową pomówienia, w swym wyroku z dnia 15 listopada 1955 r. (IV K 834/55, OSNCK 1956/2/29, LEX 118309), wskazał, iż pomówienie nie stanowi dowodu pełnowartościowego, chyba że jest ono jasne i konsekwentne, a p o n a d t o znajduje p o t w i e r d z e n i e w innych dowodach bezpośrednich lub pośrednich, przy czym, nie bez znaczenia jest też osobowość pomawiającego¹. Mimo upływu niemal 50 lat od daty wydania wskazanego wyroku, mimo zmiany ustrojowej Państwa Polskiego: z ustroju totalitarnego na (deklarowane w Konstytucji) demokratyczne państwo prawa, mimo wejścia w życie nowych Kodeksów postępowania karnego (z 1969 r. oraz z 1997 r.), nowych instytucji mających służyć zwalczaniu coraz to bardziej wyrafinowanych przestępstw, powołany wyrok nie stracił nic na swej aktualności również na kanwie obecnie obowiązującego art. 7 KPK².

Przepis art. 7 KPK jednoznacznie wskazuje, w oparciu o co organy postępowania są obowiązane do kształtowania swego przekonania. Powołany przepis wskazuje, że podstawą tą są wszystkie przeprowadzone d o w o d y.

Użyty przez prawodawcę w liczbie mnogiej zwrot odnoszący się do pojęcia „dowodu”, wzmocniony stwierdzeniem „wszystkich” oraz „przeprowadzonych”, uniemożliwia przyjęcie za podstawę ustaleń faktycznych skazania, w sytuacji, gdy oskarżony nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu, j e d n e g o dowodu. Za poprawnością takiego wniosku przemawia dodatkowo kategoryczna treść art. 424 § 1 pkt. 1 KPK, który nakazuje, aby przy sporządzaniu uzasadnienia wyroku, wskazać, jakie fakty sąd uznał za udowodnione lub nie udowodnione, na jakich w tej mierze oparł się dowodach i dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych. Prawodawca, jak widać to na kanwie powyżej zestawionych przepisów, jednoznacznie wskazuje i nakazuje, aby podstawa faktyczna wniosku opierała się nie na jednym, ale co najmniej na dwóch dowodach przemawiających za uznaniem lub nie uznaniem danej okoliczności za udowodnioną. Takie stanowisko wydaje się, że nie powinno podlegać żadnej dyskusji. Wynika ono wprost z literalnego brzmienia powołanych przepisów. Brak jest podstaw do przyjęcia, że prawodawca w omawianej kwestii nie był konsekwentny i

¹ Przywołana teza brzmi w całości, jak następuje:

Pomówienie współoskarżonego nie stanowi dowodu pełnowartościowego, chyba że jest ono jasne i konsekwentne, a nadto znajduje potwierdzenie w innych dowodach bezpośrednich lub pośrednich, w szczególności zaś w logice wydarzeń. Nie bez znaczenia w tym względzie jest też osobowość pomawiającego, jako zasadnicza podstawa do uznania wszelkiego wyjaśnienia czy zeznania za prawdziwe i wiarogodne.

² W tzw. międzyczasie Sąd Najwyższy ogłosił kilka wyroków odnoszących się do tzw. pomówienia. Godnym odnotowania jest wyrok wydany w składzie 7 sędziów z 11 października 1977 r., (VI KRN 235/77, LEX nr 21750). Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie, wydany niespełna po 21 latach od wskazanego wyroku Sądu Najwyższego, a to z dnia 07 października 1998 r. (sprawa II AKa 187/98, KZS 1998/11/37), jedynie uzupełnia kryteria weryfikujące wiarygodność pomówienia, choć ich nie egzemplifikuje w sposób kompleksowy.

precyzyjny³. *Clara non sunt interpretanda*. Za Z Ziemińskim można przywołać, że odwołując się do tradycji prawniczej, która ongiś przybierała czasem charakter wiążącej prawnie dyrektywy postępowania dowodowego, owa tradycja nakazywała szukać dwóch zgodnie zeznających świadków i żądać od nich możliwie najbardziej wyczerpujących kwestii, tak, aby można wykluczyć uprzednie uzgodnienie przez nich zeznań⁴.

Odwoływanie się do innego sposobu wykładni tych przepisów, naruszałoby zasady kultury prawnej państwa prawnego⁵. Przyjęcie przez racjonalnego prawodawcę takiego, a nie innego brzmienia przepisu, ma swoje głębokie uzasadnienie również metodologiczne⁶. O wiarygodności, a w dalszym rzędzie, o prawdziwości twierdzeń zawartych w danym dowodzie (pomówieniu), musi decydować – co najmniej - inny, również wiarygodny: dowód. Dopiero w oparciu o inny dowód można weryfikować wiarygodność lub niewiarygodność, prawdziwości lub fałszywości, pierwszego dowodu, a właściwie: twierdzenia w nim zawartego. Przyjęcie za podstawę skazania jednego dowodu, a raz po raz mamy do czynienia z takimi sytuacjami, jest nie tylko że niedopuszczalne z przyczyn wyżej wskazanych, ale jest wprost *n i e b e z p i e c z n e* dla demokratycznego państwa prawa. Stwarza niemal nieograniczone możliwości skazywania kogokolwiek na podstawie jednego dowodu, niezwyfikowanego innym dowodem, czy też dowodami. Każdy z nas, może paść ofiarą pomówień ze strony innej osoby. (Sam słyszałem, że kiedyś pewien sędzia i adwokat ...)⁷.

W tym miejscu należałoby przeprowadzić analizę wieloznacznego pojęcia „dowodu”. To, że pojęcie to jest wieloznaczne, nikt nie może mieć wątpliwości, zwłaszcza po lekturze monografii autorstwa sędziego Sądu Najwyższego T. Grzegorzcyka *Dowody w procesie karnym*.⁸ Nie może ulegać wątpliwości, że „dowody”, o których mowa w art. 7 KPK, muszą mieć swoje odniesienie, przede wszystkim, do ustaleń faktycznych mających swój związek z głównym przedmiotem postępowania karnego, jego celem, a mianowicie, aby *sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności* – art. 2 § 1 pkt. 1 KPK. Zdaniem autora niniejszego artykułu, odnosząc rozważania do niniejszego artykułu, pomówienie może mieć swe źródło tak w zeznaniach, jak i wyjaśnieniach. Nie zmienia cechy dowodu fakt, iż dana osoba, która pomawia drugą osobę lub inne jeszcze osoby, zmienia swój status np. z oskarżonego na świadka. Dowodem jest treść wypowiedzi dotycząca danego zdarzenia i to niezależnie od tego, ile razy dane osobowe źródło dowodowe wypowiadało się na dane zdarzenie, a nadto,

³ Proszę porównać: Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”, Dz. U. z 2002 r. Nr 100, poz. 908, a w szczególności następujące przepisy, które stanowią:

§ 6. *Przepisy ustawy redaguje się tak, aby dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w nich norm wyrażały intencje prawodawcy.*

§ 8. 1. *W ustawie należy posługiwać się poprawnymi wyrażeniami językowymi (określeniami) w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu.*

⁴ Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa, 2002, s. 220.

⁵ Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa, 2002, s. 237.

⁶ M. Zieliński, *Poznanie sądowe a poznanie naukowe*, Poznań, 1979, s. 6 i nast.

⁷ Powołane zdanie jest tylko przykładem, a nie stanem wiedzy autora pisma.

⁸ T. Grzegorzcyk, *Dowody w procesie karnym*, Warszawa, 1998 r., s. 5 i nast.

niezależnie od tego, w jakim charakterze: świadka czy też oskarżonego. Nie znaczy to, że status pomawiającego nie ma znaczenia dla oceny wiarygodności danego dowodu, zwłaszcza, gdy dostrzeże się brak sankcji karnej dla fałszywych wyjaśnień, gdyż te nie są sankcjonowane tak, jak zeznania świadka (art. 233 KK).

Nie może więc być tak, aby dowód z wyjaśnień czy też z zeznań, pochodzący od jednej osoby, mógłby przesądzić o odpowiedzialności karnej danej osoby. To absurd, któremu prawodawca dał wyraźną i bezwzględną tamę poprzez wprowadzenie obowiązku weryfikacji wiarygodności dowodu o co najmniej inny dowód. O prawdziwości lub fałszywości danego twierdzenia powinien przesądzać inny dowód, dowód w e r y f i k u j ą c y osnowę twierdzenia. Brak dowodu weryfikującego prawdziwość twierdzeń zawartych w innym dowodzie, z którego dane twierdzenie wypływa, uniemożliwia kategorię ocenę (wiarygodności) danego twierdzenia.

Kontradyktoryjność postępowania karnego, acz w znaczny sposób ograniczona, m.in. tym, iż Państwo dysponuje większymi możliwościami (technicznym, finansowymi, organizacyjnymi itd.) jak oskarżony, wymusza honorowanie dwóch, często przeciwstawnych, kontradyktoryjnych stanowisk: oskarżyciela, który twierdzi, zazwyczaj w oparciu o jakieś źródło lub źródła dowodowe, że oskarżony dopuścił się zarzucanego czynu oraz oskarżonego, który twierdzi, że nie dopuścił się zarzucanego mu czynu. Redukcyjne wnioski, mające skutkować u d o w o d n i e n i e m zaistnienia lub niezastnienia danego zdarzenia, oznacza taki stan, w którym fakt przeciwny dowodzonemu jest realnie niemożliwy lub wysoce nieprawdopodobny. Dopóki przeciwieństwo tego faktu nie może być wykluczone, dopóki nie można przyjąć, że jest on udowodniony⁹. W realiach wielu spraw, każde przeciwstawne stanowisko, gdy jest realnie możliwe, wyklucza prawną możliwość, bez naruszenia przepisu art. 5 § 2 KPK uznania sprawstwa w zakresie odpowiedzialności karnej.

Autor niniejszego artykułu zdaje sobie sprawę, że podnoszone twierdzenia mogą wywołać kontrowersję, podnieść zarzut zamachu na swobodną ocenę dowodów, gdyż dotychczasowa praktyka sądowa, zaistniała po wprowadzeniu przez prawodawcę art. 60 § 3 i § 4 KK, po wprowadzeniu świadka anonimowego, świadka koronnego, podsłuchów, itd., a więc instrumentów mających służyć zwalczaniu najcięższych gatunkowo przestępstw, z którymi Państwo nie dawało sobie dotychczas rady, raz po raz, przesądzała i przesądza o sprawstwie w oparciu o jeden dowód, mimo braku ku temu podstaw metodologicznych. Powszechnie zaaprobowanie powyższych uwag krytycznych do istniejącej praktyki, pozwoli na odrzucenie pomysłów tak prokuratorskich i jak i organom wymiaru sprawiedliwości o wszczynanie i kontynuowanie postępowań opartych na jednym dowodzie, dowodzie niezaweryfikowanym innym dowodem. Zaakceptowanie lansowanej tezy powinno spowodować prawną niemożność osądu w sprawach, jak można mniemać, nie tylko, karnych. Nawet tam, gdzie przedmiotem postępowania miałyby stanowić czyny o najcięższym wymiarze gatunkowym, gdzie doszło do zbrodni.

Ten szokujący wniosek, tylko na pozór ma taki wymiar, a to dlatego, iż skutki skazania niewinnej osoby są zawsze większe jak skutki uniewinnienia osoby faktycznie popełniającej czyn zabroniony. Do takiego wniosku dodatkowo uprawnia stwierdzenie, że skutki skazania mają wymiar nieodwracalny, tak samo, jak nieodwracalny charakter mają skutki przestępstwa, przy czym, różnica między jedną sytuacją a drugą jest taka, że wyrok skazujący niewinną osobę s t w a r z a i s a n k c j o n u j e tzw. przestępstwo sądowe. Nikt, kto chce

⁹ T. Grzegorzczak, *Dowody w procesie karnym*, Warszawa, 1998 r., s. 5.

mieć czyste sumienie, tzw. czyste ręce, nie może skazywać kogokolwiek w oparciu o jeden dowód, niezweryfikowany innym dowodem lub dowodami. Niewydolności (organizacyjnej, technicznej, a także będącej następstwem błędów osobowych) w zakresie gromadzenia i utrwalania dowodów weryfikujących jeden dowód, nie może towarzyszyć ryzyko skazania osoby niewinnej. Tak więc waga argumentacji nakazuje bezwzględnie wyeliminować z krwiobiegu życia społecznego zarzuty i wyroki o miałkiej, bo jednodowodowej podstawie, zwłaszcza, gdy na pytanie postawione pomawiającemu: czy, poza pomawianym, najczęściej oskarżonym, ktoś inny mógłby potwierdzić prawdziwość lub fałszywość jego relacji, pada odpowiedź: nie, nikt.

Szczecin, 28 maja 2005 r.